

Kurjer Łódzki

Nowy

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Niedziela, dnia 11 marca 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Gościnne występy **LUDWIKA SOLSKIEGO**
byłego dyrektora teatrów rządowych w Warszawie i Krakowie.

W niedzielę, 11-go marca o godzinie 7 i pół w.
ZŁOTA CZASZKA dramat w 5-ciu aktach
Juliusza Słowackiego.

W niedzielę, 11 marca o godz. 3 po południu
10 z Pawiaka Rapsod r. cerski w 4 obr.
P.P.S. J. O. Sulnickiego

W czwartek, dnia 15 marca o godzinie 7 i pół wiecz.
DOZYWOCIE komedia Fredry
w 3-ich aktach.

Wszystko do nabycia w cukierni Koszowskię. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w piątki; w soboty w niedzielę i święta dwa razy

Wolność.

II.

Więc ostatecznie Wolność to — ochcieć nie tego co się chce a tego co rozum nam nakazuje i na co się serce zgadza. A samo użytkowanie Wolności, jak przez człowieka, tak naród i państwo, to nic innego, jak wcielanie we wszystkie stosunki prywatnego i publicznego życia dojrzałych plonów rozumu i doświadczenia będącego w gruncie rzeczy wklętym w życie i wślad zebrany procesem myślowym. Gdy jednak sam rozum jako zbyt chłodny bywa że nie odważa się na czynny natury śmielszej i szlachetniejszej, przeto przychodzi mu w takich razach z pomocą uczucie.

A więc gdy drogę wolności życia ludzkiego toruje rozum i oświećta skulturyzowane uczucie, to patriotyzm, jako „instrument wolności odczynny“, musi mieć do czynienia z tymiż elementami bytu.

I ma.
I na każdym kroku.

To też sprawdzając stany narodów o najlepszej wolności i najszczerzym patriotyzmie, niezależnie nawet od samej formy ich rządów — monarchicznej czy republikańskiej, przede wszystkim w nich zastanawia nas celowość urządzeń społecznych i politycznych, oraz harmonijny zespół całości organizacji.

I to we wszystkim — na każdym kroku.

Nie tam w tej maszynie, jaką jest żyjący kulturalny naród, nie daje się ująć, niczego jej nie braknie, posuwa się i rozwija zgodnie.

A choć wszystko myśli i działa niby na swoją rękę, wszystko jednak razem, zgodnie podąża w pewnym wytkniętym sobie kierunku, choć nam obserwującym nie daje się ująć w konkretny szemat cel ostateczny. Jesteśmy jednak przekonani że cel to duży, ważny i nieodzowny jak w interesie państwa, narodu tak i ludzkości.

A że, co już nadmieniliśmy, realizacja celów ludzkich, które na ogół powstają pod impulsem uczuć (głodu, zimna, żądzy władzy, bogactwa, miłości, nienawiści, sławy, wiedzy) jest to zadanie umysłu pojedynczego czy zbiorowego, przy udziale woli, stąd jasno, że owe narody o najlepszej wolności, w pierwszym rzędzie operują, że tak powiemy, w życiu publicznym, całym arsenalem swej intelektualnej siły, czy

li po prostu o ile tylko mogą, we wszystkim żądzą się rozumem.

Stąd też już i starożytni Utopiści tj. ci którzy planują szczęśliwe państwa przyszłości, jak np. Wielki Platon, ten najszczytniejszy bodaj z idealistów starożytności, a w ślad i średniowieczni z Tomaszem Campanella na czele z tym szermierzem myśli naukowej, za którą przecierpiał 27 lat więzienia, jako autor sławnego „Państwa słońca“, — wszyscy oni chcieli mieć na czele władzy państwowej „najrozumniejszych w narodzie“.

A dziś ejsze niemal powszechne w państwach europejskich żądanie od kandydatów na urzędy „wyższego wykształcenia“ to coś jak spełnienie woli tamtych — utopistów, marzycieli.

I jakże logicznie.

W gruncie bowiem rzeczy, w czyjeż najbliższe ręce składa się los państwa, więc i szczęście narodu, jak nie tamtych — funkcjonariuszów władzy?

Któż tym samym winien być najlepszym patriotą, jak nie oni — słudzy państwowi, ze swym na czele, w otoczeniu ministrów, monarchą lub prezydentem?

Wykładnikiem zaś tego stanu rzeczy będzie zbiorowy ich rozum jako „rozum stanu“, który przetrwać musi wszystkie stosunki publicznego i społecznego życia narodu. Bez takiej bo „naczelnej władzy“ wszystko będzie się rwało, pruło i o harmonijnym zespole i współdziałaniu celów państwa i narodu, nie może być mowy, zaś rozbieżność w tym względzie to tarpejska skała samego życia obojga.

— Co jednak będzie charakteryzować ową rozumowość postępowania człowieka a wślad narodu i państwa?

Nowe podatki w Niemczech.

Wobec niewątpliwego przedłużenia wojny, Niemcy skupiają wszystkie siły i stawiają mężnie czoło szalejącej burzy. Obecnie rząd wniósł w parlamencie szereg projektów podatkowych, które mają pokryć wydatki bieżące i koszty wojenne. Najważniejsze z tych projektów są następujące: podatek od wartości wydobywanego węgla, który ma przynieść 500 milionów marek; podatek obrotowy od towarów, przewożonych kolejami i statkami, obliczony na 250

mil. mk.; dwudziestoprocentowy dodatek do podatku od zysków wojennych i podatek od zysków wojennych Banku Rzeszy.

Dwa ostatnie podatki nie natrafiają zapewne na opozycję posłów. Co do dodatku od podatku wojennego, główne jego przepisy są następujące: Od nałożonego na mocy ustawy o podatku wojennym z d. 21 czerwca 1916 — 17 grudnia 1916 nadzwyczajnego podatku wojennego pobiera się na rzecz Rzeszy dodatek w wysokości 20 od sta. Ustalenie dodatku następuje przez rozstrzygnięcie władzy podatkowej. Przeciwno ustaleniu dodatku przysługuje placącemu podatek wedle rozporządzenia najwyższej krajowej władzy finansowej jedynie apelacja do wyższych władz administracyjnych.

W uzasadnieniu powiedziano, że nowy ten podatek spowodowany został długim trwaniem wojny i ciężarami wojennymi, których rozmiarów w roku ubiegłym nie było można przewidzieć. Ogólne obciążenie przez nadzwyczajny podatek wojenny potęguje się wprawdzie przez dodatek, ale jest jeszcze z ekonomicznego punktu widzenia znośnym.

Ponieważ zachodzi obawa „ucieczki kapitałów“, celem obejścia obowiązku placenia nowego podatku, przedłożył rząd osobną ustawę, która zawiera szczegółowe przepisy, mające na celu uniemożliwienie usuwania się od obowiązku podatkowego. Przepisy te dotyczą osób prywatnych i Towarzystw akcyjnych. Osoby prywatne winny przed opuszczeniem kraju złożyć na wezwanie władzy podatkowej kaucję, której wysokość oznaczy władza. Obywatele, pozostający zagranicą, narażają się w razie odmowy złożenia kaucji na konfiskatę swego majątku w kraju. Towarzystwa akcyjne i osoby prawne winny składać 60 proc. zysków, osiągniętych w dalszym obrachunkowym roku wojennym.

Podatek od węgla, co do którego prasa niemiecka podnosi różne wątpliwości, ma być pobierany w wysokości 20 proc. od wartości węgla, wydobywanego w kraju i dowozonego z zagranicy. Według motywów projektu posiadają Niemcy 350 kopalń węgla kamiennego i 165 węgla brunatnego. Liczba właścicieli wynosi 500, a wartość wydobywanego corocznie węgla 2200 do 2500 milionów marek. Pobór zatem podatku będzie bardzo łatwy i nie pociągnie za sobą nowych kosztów. Przy takiej liczbie opodatkowanych uzyskanie 500 milionów z tego źródła nie sprawi żadnych trudności. Na zarzut, że już podczas wojny ceny węgla poszły w górę, odpowiada projekt, że pomimo to Niemcy mają sami jeszcze najtańsze węgle w świecie.

Na drobną sprzedaż przypada około 10 proc. całej ilości węgla wydobywanego w Niemczech, tak, że nowy podatek nie będzie miał następstw ujemnych dla drobnych konsumentów. Według przeprowadzonych obliczeń cena węgla w drobnej sprzedaży podniesie się wskutek nowego podatku tylko o 8 proc.

Według danych urzędu statystycznego przy dochodach, nie przynoszących 2000 m., wydatek na opał i oświetlenie wynosi 5 proc. Według obliczeń „wojennego komiteu konsu-

mentów“ przypada na głowę konsumenta na opał i oświetlenie 36 proc. wszystkich wydatków. To też podwyżka tych wydatków o jakieś procent nie zacieży zbytnio na budżecie domowym rodzin uboższych.

W roku 1915 wydobyto w Niemczech 146,712,000 tonn węgla kamiennego wartości 1,800 milionów m. i 88 mil. tonn węgla brunatnego wartości 222 mil. m.

Przerabianie węgla brunatnego na brykiety podnosi jego wartość o 58 mil. m. Ogólna zatem wartość produkcji węglowej dochodzi do 2100 mil. m. — a podatek 20-procentowy powinien przynieść okrągłe 500 milionów marek.

Czy nam potrzebne wojsko?

Pytanie to rozważa lubelska „Gazeta Ludowa“:

Kiedy się tak człowiek styka obecnie z ludźmi i nadstuchuje pilnie, co oni mówią o stworzeniu państwa polskiego, o Radzie Stanu, o wojsku polskim i t. p. — przychodzi się do przekonania, iż główną przyczyną obojętności i oporu niektórych jednostek przeciw państwu polskiemu jest to, iż trzeba będzie pójść do wojska polskiego. Tak np. po ogłoszeniu państwa polskiego zaszedłem w Warszawie do jednej obywatelskiej rodziny. Nie zastałem w tej rodzinie nadzwyczajnej radości. Pytam o powód. Poczciwa matka odpowiada: „Cóż nam z tego państwa polskiego, kiedy moich dwóch synów będzie musiało pójść do wojska polskiego!“

Gdyby tak (broń Boże) wrócili Moskale i oczywiście zabrali natchemniast wszystkich zdolnych mężczyzn w Królestwie Polskiem do wojska — każdyby to uważał za rzecz naturalną. Bo państwo musi mieć armię. Zdziwienie natomiast wywołuje, że rząd polski też będzie brał do wojska i z tego powodu jest wiele żalu do powstającego państwa polskiego.

Jak sobie ci ludzie właściwie wyobrażają przyszłość państwa polskiego? Czy myślą, że Niemcy i Austriacy ciągle będą leżeli w rowach strzeleckich na wschodzie i będą nas bronili przed nawałą moskiewską — a nasi młodzieńcy będą siedzieli za piecem, lub spacerowali po ulicach? Tak przecie wiecznie trwać nie może. Jeżeli chcemy być wolnym państwem — to musimy granic naszego państwa bronić przed wrogiem własną pierśią i własną krwią. Inaczej znowu nas podbiją i rozdrapią.

Jak będziemy mieć silną armię — to nasi nieprzyjaciele i przyjaciele będą nas inaczej szanowali, z tego prostego powodu, że będą się nas bali. Mocna pięść jest najlepszym środkiem do wzbudzenia szacunku. A my co dziś za siłę mamy? Garść legionistów, których w dodatku pewna część narodu uważa za bohaterów szaleńców. I dziwią się potem ludzie, że nasz głos niema należytego posłuchu. Nie mamy posłuchu, bo nie mamy siły zbrojnej, a siła zbrojna — to jest wojsko narodowe.

Skarżą się ludzie na to, że mamy w kraju obcą administrację, ob-

